

Układ Bibliografii jest jasny i logiczny. Nie całkiem jednak zrozumiałym dla mnie jest dlaczego w obrębie rozdziałów nazwiska autorów nie są podane w porządku alfabetycznym.

Witając tom II czekamy na zapowiadziany tom I, który zawierać będzie materiał wydany do roku 1800.

Karol Koranyi (Toruń)

Die Gesetze der Langobarden. Übertragen und bearbeitet von Franz Beyerle. Mit einem Glossar von Ingeborg Schröbler. Weimar 1947, Herman Böhlau Nachf., s. XVI + 508, 8°.

Po krótkiej przerwie spowodowanej katastrofą Rzeszy hitlerowskiej ukazał się dawno zapowiadziany a w r. 1944 oddany do druku tom z działu praw szczepowych germańskich. Nie wyszedł on już pod firmą „Akademie für Deutsches Recht”, której prezydentem był Hans Frank, nie posiada też numeracji serii Germanenrechte, Texte und Übersetzungen, której miał stanowić tom 4, jest jednak niewątpliwie kontynuacją tego wydawnictwa. Dzieło obejmuje największy i najdoskonalszy zabytek prawny okresu wczesnego średniowiecza — prawa Longobardów, tego szczepu, który wykazał szczególne uzdolnienia w dziedzinie twórczości prawnej. Beyerle, wydawca Gesetze der Burgunden w tej samej serii, oparł tekst na publikacji Bluhmego w Monumenta Germaniae Historica (1869), wprowadzając nieznaczne tylko poprawki. Zgodnie z założeniem wydawnictwa równoległe z tekstem łacińskim postępuje tłumaczenie niemieckie. Cennym ułatwieniem dla korzystania z „edyktu” jest spis treści uporządkowany według materii. Słownik wyrazów longobardzkich zamyka całość. Gruby tom, na który tu zwracamy uwagę, ukazał się w strefie okupacyjnej sowieckiej.

Józef Matuszewski (Poznań)

Gierke Julius v.: Danzigs deutsches Recht, Zeitschrift für das gesamte Handelsrecht und Konkursrecht, t. 107 (1940), s. 161—210.

Artykuł Gierkego dlatego zasługuje na omówienie, że stawia on nauce niemieckiej program. Autor wzywa w nim do badań nad niemieckim prawem Gdańska. Moment, w którym artykuł ten ukazał się drukiem (r. 1940), wpłynął w sposób aż nadto widoczny na sformułowanie tezy o niemieckości Gdańska, jego historii i prawa. Tym momentem też chyba jedynie prof. Gierke może tłumaczyć pominięcie mileżeniem literatury polskiej, dotyczącej tego miasta. Nie może bowiem powołać się na nieznanomość języka polskiego jako okoliczność wyjaśniającą („Polonica non leguntur”), skoro dzieło Askenazego „Gdańsk a Polska” ukazało się m. i. także w języku niemieckim (1919).

W zmienionych warunkach politycznych okazuje się, jak zdania dające upust uczuciom patriotycznym nietrwałą wykazują wartość,

w pracy naukowej są więc zbędne („Danzig war eine deutsche Stadt..., Danzig ist eine deutsche Stadt, Die Heimkehr. So hat Gott uns Danzig wiedergegeben”). Trawestując je odpowiednio powtórzyć je dziś może Polak i to z racją w perspektywie dziejowej o wiele słuszniejszą. Nonsens traktatu wersalskiego, który stworzył wolne miasto, nad czym tak zasadnie Gierke ubolewa, na szczęście się nie powtórzył. Jak rozkwit największy Gdańsk w ciągu minionych wieków miał miejsce pod rządami polskimi (s. 181), tak połączonemu z swym naturalnym zapleczem (tj. Polską) portowi ponownie wróżyć można wielką przyszłość.

Niemieckość prawa gdańskiego... Trudno kruszyć kopie o kwestie, które są już w literaturze definitywnie rozstrzygnięte. Miasta polskie w ogóle (nie tylko Gdańsk) rządziły się tzw. prawem niemieckim. Pojęciem tym określamy ogół norm zarówno ustrojowych jak i z zakresu prawa prywatnego, które przyszły do nas z Zachodu poprzez Niemcy. Nie znaczy to jednak, jakoby one wytworzone zostały w Niemczech. Ojczyzną średniowiecznego ustroju miejskiego są Włochy. Wzory stamtąd zaczerpnięte zaszczerpili Niemcy u siebie i przenieśli dalej do Polski i innych krajów sąsiednich, Polacy zapoznali z nimi Litwę i Ruś, gdzie prawo to występuje pod nazwą „*ius Polonicum*”. Oczywiście i w tym wypadku mówić trzeba tylko o tzw. prawie polskim. Rdzeń tych norm prawnych nie jest przecież ani polski, ani niemiecki: jest to dorobek prawniczej kultury europejskiej wogóle, do którego każdy z narodów coś swego dorzucił. Udział Niemców (w tym okresie dziejów przynajmniej) był jednym ze skromniejszych, jak tego dowodzi jaskrawo recepcja praw obcych. Nie bez racji przecież, zdaje się, pisał jeden z dawniejszych historyków niemieckich o „*Armut des deutschen Geistes an Rechtserfindungskraft*”. Nie bez racji jeden z współczesnych historyków niemieckich zastąpienie niemieckiego prawa zastawu pojęciami prawa rzymskiego uważa za jaskrawy przykład „für die dem Deutschen leicht anhaftende kritiklose Bewunderung alles Fremden”.

Z powyższymi tylko zastrzeżeniami możemy używać swobodnie terminu „prawo niemieckie”. W konkretnym wypadku Gdańsk to „prawo niemieckie” jest po prostu synonimem prawa miejskiego. Jakżeż bowiem mogą być „niemieckim prawem” podstawowy przywilej (*Hauptprivileg*) Kazimierza Jagiellończyka z 1457 r. czy Statuta Sigismundi z 1526 r.? Formalnie czysto polskie, a materialnie? W każdym razie różne od przywilejów jakiegokolwiek innego miasta niemieckiego, zgodnie zresztą z średniowiecznym partykularyzmem. Jeśli osada rybacka pod Gdańskiem rządzi się w czasach krzyżackich prawem polskim, a od Kazimierza Jagiellończyka otrzymuje prawo niemieckie, tzn. w istocie rzeczy tyle, że staje się ona miastem.

Utrzymywanie się prawa polskiego pod rządami Krzyżaków świadczy niezbiecie o narodowości społeczeństwa, które według tego prawa

żyło. Dowodzi również, jak obojętną dla ówczesnego państwa było rzeczą, jakim kto rządzi się prawem. Z faktem tym nie wiązały się żadne narodowe ambicje władców średniowiecza, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy, że głównym jeśli nie jedynym źródłem prawa był wówczas zwyczaj. Jeśli historyk o tym zapomina, jeśli rozpętanie narodowe, które przeżywa w XX w. odnosi do czasów dawnych, popełnia ciężki grzech ahistoryzmu. Używanie pewnych terminów (*Greuellügen*, *Greuelberichte*) tak osławionych dzięki goebelowskiemu Propaganda-Ministerium wywołuje w czytelniku bezstronnym niesmak. To nie ferrowski sposób mówienia o rzymskich „*equites*” w terminach Wall Street, patrzenia na przeszłość tak jak na teraźniejszość, a służba ideałom politycznym chwili. „Powinniśmy w silniejszym niż dotąd stopniu zająć się prawem Gdańska”. Temu wezwaniu Gierkego możemy tylko przyklasnąć. Trzeba zbadać prawo gdańskie w całym jego rozwoju, stwierdzić, co w nim jest niemieckiego, jakie wpływy nań wywarło prawo polskie. Te wpływy wydają się niewątpliwe a priori. Skoro ludność polska otrzymywała prawo miejskie Gdańska, skoro apelacje od sądów gdańskich szły do sejmików czy do sądu królewskiego, te fakty nie mogły nie pozostawić śladu. Może wpływami polskimi wyjaśnić będzie można wykazaną przez Gierkego oryginalność prawa gdańskiego, z jaką występuje ono na tle ogólnego prawa niemieckiego. Dziś, gdy archiwa gdańskie stoją dla nas otworem, nauka polska musi na te pytania dać odpowiedź.

Józef Matuszewski (Poznań)

Греков Б. Д.: Крестіаніе на Русі с древніеіших времєіеі до XVII вєка, Академія Наук Союзу ССР, Інстytut Історії, Москва-Ленінград 1946, str. 958.

Греков, jeden z czołowych historyków sowieckich jest autorem wielu prac z zakresu ustroju społecznego i politycznego Rusi, w szczególności ogłosił studium o Rusi Kijowskiej mające już kilka wydań, pod jego redakcją wyszła też umiejętna publikacja podstawowego pomnika prawnego z tego okresu dziejów Rusi, „Ruskiej Prawdy”. Interesują go sprawy genezy warstw społecznych i rozwoju form ustrojowych, przede wszystkim dzieje chłopów. Nowe jego dzieło oparte jest na własnych studiach źródłowych i na obfitej literaturze przedmiotu, zarówno rosyjskiej jak i obcej, zwłaszcza polskiej, bądź jako dotyczącej stosunków na Rusi halickiej bądź zużytkowanej porównawczo. Autor utrzymuje się w ramach klasycznej teorii materializmu historycznego o rozwoju struktur społecznych. Wielka jego monografia jest pierwszym syntetycznym studium w tym przedmiocie od czasu dzieła I. D. Biela-jewa, wydanego w 1860 r.

W Rosji naukowe zainteresowanie sprawą i historią chłopów wiązało się podobnie jak i w innych krajach, także w Polsce, z aktualną